Nr. 115. Piątek 25 Kwietnia 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Marka ewang.
Sobota: Kleta.
Niedziela: Peregryna.

Poniedziałek. Witalisa.
Wtorek: Piotra męczennika.
Środa: Katarzyny Seneńskiej.
Czwartek: Filipa i Jakuba.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na dropie, pardwy, cietrzewie, głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 g. 1 min
Zachód słońca o 6 g. 56 min.
Długość dnia 13 godz. 42 min
Barometr spada.

Zaburzenia w Tarnopolu.

Ze stolicy Podola naszego otrzymaliśmy dziś listy z doniesieniami, które świadczą o smutnej niedojrzałości pewnych klas społeczeństwa. Gmina miała tam dotąd prawo poboru kopytkowego, do którego Wydział krajowy za uchwałą sejmu przywiązał najsłuszniejszy warunek, aby mieszkańcy byli zobowiązani do uiszczania prestacyj na cele drogowe w obrębie miasta. Z wprowadzeniem prestacyj zwlekano, aż Wydział krajowy postąpił sobie podobnie jak z Kołomyją, i zagroził odjęciem prawa poboru kopytkowego, jeżeli prestacje nie będą zaprowadzone.

Rada powiatowa postanowiła tedy nie zwlekać dłużej i zaprowadzić prestacje, wymierzając 6 dni roboczych a wartość ich łączną po 2 złr. 10 ct. od osoby w myśl ustawy drogowej — w zamian za prawo kopytkowego, które uchwalono znieść, a które gminie przynosiło 3000—4000 złr. rocznie.

Uchwała ta dała powód do formalnego buntu w mieście, gdy obowiązanym doręczono wczoraj nakazy szarwarkowe, a doręczono je dopiero jednej części mieszkańców, poczynając porządkiem alfabetycznym. Tłum około 2 - 3000 ludzi rzucił się dziś na mieszkania tych, którzy przemawiali za zaprowadzeniem prestacyj. Zbombardowano im okna kamieniami, a nawet kije miały być w robocie. Policja miejska nie mogła podołać. Żandarmerja nadaremnie usiłowała po dobremu wpłynąć na rozwścieklonych i podjudzanych, a nie pojmujących obowiązku obywatelskiego. Zbiegowiska trwały dnia 21 bm. do godz. 10 wieczorem, a powtórzyły się nazajutrz z większą jeszcze zaciekłością, tak że wojsko musiano skonsygnować w koszarach.

Wczoraj dnia 23 bm. przypadł pierwszy dzień szarwarkowy. O wypadkach tegoż dnia donosi nam korespondent:

Dziś od godz. 6 rano już tłumy rozhukanego motłochu zaległy ulice miasta, następnie udały się przed gmach sądu obwodowego i zażądały wypuszczenia jednego żyda, aresztowanego za rzucanie kamieniami. Na upomnienia, prośby i zachęcania do rozejścia się odpowiadał tłum obelgami i z miejsca nie ustępował. Nadaremnie żandarmerja siliła się rozpędzić zbiegowisko. Komisarz p. Zawadzki z narażeniem swej osoby prosił do rozejścia się — wszystko na próżno!

Burmistrzowi miasta szyby powybijano i nieustannie domagano się od niego interwencji w sprawie wypuszczenia aresztanta, toż gdy udał się do sądu, nie mógł ztamtąd wyjść z obawy, aby kamieniami go nie obrzucono i mimo dwurazowej próby opuszczenia sądu, nie wyszedł aż dopiero pod eskortą dwóch dragonów konnych.

Następnie aby umożebnić przystęp do Sądu i położyć tamę zuchwałemu motłochowi, wyruszyło wojsko (Bereitschaft), stało jednak bezczynnie, a powtórne próby żandarmerji, kuszącej się rozpędzić zbiegowisko, okazały się daremne, bo obrzucano ją setkami kamieni, rażąc po głowach, twarzy itp.

Wreszcie jeden z żandarmów, postenführer Zanowski, wzywając po razy dziesięć, aby na niego nie rzucali kamieni, użył broni i ranił jednym strzałem dwóch ludzi, jednego izraelitę, człowieka starszego, lekko w szyję — drugiego zaś młodego piekarczyka, który właśnie na niego ciskał po kilkakroć, w ramię dość ciężko. Po tym wypadku sformowano wojsko, dragoni i piechota przebiegli ulice miasta, pierwsi z gołemi pałaszami konno — drudzy z naflancowanymi bagnetami poczem zajęli stanowiska na rogach ulic i pozostali do godziny $1^1/_2$, poczem tłum się rozszedł. Obecnie tylko żandarmi jeszcze chodzą po mieście i patrolują.

Rannego ciężko piekarczyka odwieziono do szpitala, lekko ranny izraelita sam dał nurka do domu. Aresztowano czterech ludzi, a za dwoma agitatorami policja czyni poszukiwania.

Wskutek tych zaburzeń rozlepiono na rogach ulic następujące obwieszczenie:

Wobec zbiegowiska i zaburzenia spokojności publicznej w mieście, które miało miejsce dziś rano i które za pomocą c. k. wojska musiało być zażegnane, wzywam ludność miasta do zaniechania wszelkich zgromadzeń na ulicach i placach, do zamykania wcześnie najdalej o 9 godzinie wieczorem sklepów i szynkowni, majstrów i rodziców do powstrzymania swej czeladzi i dzieci od krążenia po ulicach wieczorem, gdyż wszelkie zgromadzenie się ludności na ulicach uważane będzie jako zaburzenie spokojności publicznej, za które winni bezzwłocznie będą aresztowani i oddani c. k. Sądowi do ukarania.

Spodziewam się, że ludność zadość uczyni temu wezwaniu i niedopuści do tak smutnych zajść hańbiących nasze miasto.

Od Zwierzchności gminnej. Tarnopol dnia 23. kwietnia 1884. **Koźmiński**, *burmistrz.*

Przeważny udział w tych niesfornościach biorą izraelici, których oburza to, że zarówno bogacz jak i ubogi pociągany do jednakowego odrobku lub opłaty. Takie jednak jest postanowienie ustawy drogowej, która wychodziła z tego zapatrywania, że bogacz i ubogi zarówno korzystają z komunikacji drogowej. Mniemamy tedy, że wpływowi osób znakomitszych w mieście powiedzie się, ukoić rozhukane a ślepe namiętności. Na coś podobnego zanosiło się zeszłego roku także w Stanisławowie, ale tam popularny burmistrz zdołał powstrzymać nierozsądne wybryki.

---

8)

Z teki dziwnego człowieka.

Nowella

(Ciąg dalszy.)

„Un amour malheureux lui a fait quitter soyn pays....“ — podał fabrykant dalej swojej żonie— a co zapewne i córeczka, panna Hortenzja słyszała.

„Pauvre garçon, l'amour malheureux l'a perdu l'a ruiné, l'a tué...“ powtarzała żona właściciela fabryki.

— Że też miłość i taki dąb mogła powalić?! — rzekł żartobliwie fabrykant, i nie mógł się wydziwić, że miłość śmiała porwać się na takiego jak ja olbrzyma, i że dałem się jej tak łatwo pokonać.

Ta głównie uwaga rozśmieszyła żonę i córeczkę fabrykanta, i odtąd nienazywali mnie między sobą inaczej, jak tylko Monsieur Chenelong, lub po prostu Chene.

W pół roku później, gdym się już poduczył trochę języka flamandzkiego, który po francuskim jest drugim językiem krajowym, pracowałem już w kantorze, zajmując się rysowaniem i illuminowaniem wzorów w godzinach wolnych i za osobnem wynagrodzeniem, a niezadługo zostałem zastępcą kasjera, który zachorował. Przez cały przeciąg jego choroby trwającej pół roku pobierałem połowę płacy dla kasjera wyznaczonej, to jest cztery tysiące franków, a po jego śmierci zostałem kasjerem już stałym z całkowitą płacą, i byłem na tej posadzie przeszło sześć lat.

Z płacy mojej umarzałem dług piętnasto tysięczny przezemnie na wysokie procenta na majętności mojej zaciągnięty, jak również i z rocznych jej dochodów, które dla złego gospodarstwa ciągle się zmniejszały. Na większe nieszczęście zgorzały wszystkie budynki tak mieszkalne jak i gospodarcze, a nie były asekurowane, i te straty nie były już do powetowania. Mój Bazyli nieżył już, i nie było komu pilnować lasu, który też spustoszono. Nie wiele więc mnie to obeszło, gdy mi adwokat mój doniósł, że majętność moją za dług wiedeński oszacowano i na licytację wystawiono, zwłaszcza że z licytacji mogło mi jeszcze pozostać do czterdziestu tysięcy. Chciałem już do śmierci pozostać w Belgji, a utratę mojej dziedzicznej majętności i wychodźtwo moje uważałem jako karę za błędy z ojej młodości. Zaszedł jednak wypadek, który inaczej o moim losie postanowił.

Panna Hortenzja, córka mego pryncypała, dość ładna osoba, ale drobna i bardzo szczupło zbudowana, mająca już około lat dwudziestu, i która w oczach moich dorastała, zaczęła coraz widoczniejsze okazywać dla mnie sympatje. Nie było to wcale po mojej myśli, zwłaszcza, żem wiedział o tem dobrze, iż rodzice jej byliby przeciwni naszemu połączeniu się ślubem małżeńskim, i że miała już narzeczonego, pana miljonowego, a i ona sama miała tyleż posagu. Byłem więc w niemałym kłopocie, i ile możności wystrzegałem się wszelkiego do niej zbliżenia. Ale nie wiele to pomogło. Panna Hortenzja wybierała mnie na zabawach wieczornych u swych rodziców zawsze do kadryla, i musiałem choć jedną figurę z nią odtańczyć. Przyszło do tego, że zaczęła przesełać mi przez zaufaną osobę czułe bileciki z gorącemi oświadczeniami miłości.

Byłem w szczęściu mojem bardzo nieszczęśliwy!

Dziwiłem się nie raz w duchu nad szczególnemi skłonnościami i gustami kobiet, a szczególnie panny Hortenzji, że mnie brzydala, obcego i z taką nieznaczną pozycją na świecie przeniosła nad swego narzeczonego, młodego i dość przystojnego, a w porównaniu ze mną nawet pięknego.

Rozumie się, że na żaden jej bilecik nieodpisywałem, a w zetknięciu się z nią osobistem nieprzekraczałem nigdy granic zwyczajnej grzeczności, sądząc że skłonność jej do mnie przejdzie z czasem, jak tyle uczuć innych przemija. Bardzo mnie więc to zmieszało, i zaniepokoiło, gdy jednego razu weszła panna Hortenzja sama jedna do mego pomieszkania, i po uprzejmem

Krajowa Rada zdrowia.

Wkrótce ma się ukazać sprawozdanie jej za r. 1882. Podany tam obraz stosunków sanitarnych w naszym kraju przedstawi się ponuro i pobudzić musi administrację do poważnych refleksyj. Sam wstęp sprawozdania zawiera uwagę alarmującą o coraz większym stosunku śmiertelności. W r. 1882 umarło w Galicji ogółem 223.389 ludzi (115.804 mężczyzn i 107.585 kobiet). Strącając z tej cyfry liczbę dzieci nieżywo urodzonych (7110) otrzymamy rzeczywistą cyfrę ubytku wskutek śmiertelności t. j. 216.279 ludzi (111.729 mężczyzn i 104.550 kobiet). W porównaniu z wykazami za rok 1881 wzrosła cyfra śmiertelności, o 6068 (2870 mężczyzn i 3198 kobiet), a trzeba dodać, że już r. 1881 był w porównaniu ze swoim poprzednikiem niekorzystny, bo także wykazał o 4322 wyższą cyfrę śmiertelności. Co do przybytku ludności, krajowa rada zdrowia wykazuje także wyniki niekorzystne. W r. 1882 urodziło się w całej Galicji 278.415 dzieci (143.399 chłopców i 135.016 dziewcząt). Z porównania cyfry nowonarodzonych (278.415) z cyfrą zmarłych (216.279) okazuje się wprawdzie wzrost ludności, ale wcale nieznaczny. Wynosi on 62.136, czyli 1·03 proc. całej ludności. Rzecz szczególna, że dwa główne miasta, Lwów i Kraków, w r. 1882 tak samo, jak w roku poprzednim bardzo niekorzystne wykazują cyfry pod względem wzrostu ludności. Kraków wyszedł przynajmniej z grupy miast, w których ludność się zmniejsza, Lwów zaś nie może się dotąd z tej grupy wydobyć. W r. 1882 urodziło się we Lwowie 3804 dzieci, a śmiertelność wykazuje ubytek 4036 ludzi, zatem ubyło stolicy kraju 232 głów, czyli 0.23 proc. (o 0.09 proc. więcej, niż w r. 1881).

Sprawozdanie podaje z osobna stosunek śmiertelności co do każdej choroby nagminnej i grupuje powiaty według procentowej wysokości wypadków śmierci. Prawie zawsze zachodnie powiaty zajmują miejsce korzystne, wschodnie odwrotnie.

Sprawozdanie kończy się szeregiem wniosków: 1. Znaczne pomnożenie się chorób epidemicznych w kraju i wzrastająca śmiertelność wymaga organizacji l e k a r z y g m i n n y c h, a przynajmniej zawezwania miasteczek do tworzenia posad lekarzy gminnych. 2. Należy zaprowadzić przymusowe szczepienie ochronne od ospy, a przynajmniej poprawić proceder szczepienia po miastach. 3. Należy napowrót zaprowadzić zniesione d o m y p o d r z u t k ó w, a względnie urządzić zakłady opieki nad niemowlętami. 4. Należy postarać się o przyrost liczby lekarzy uzdolnionych, przez zaprowadzenie w y d z i a ł u l e k a r s k i e g o. 5. Obok ścisłego przestrzegania i uregulowania przepisów o działalności akuszerek, zachodzi konieczna potrzeba tworzenia płatnych posad a k u s z e r e k g m i n n y c h. 6. Ze względów oszczędności należy urządzać filie zakładów dla obłąkanych przy tych szpitalach prowincjonalnych, które posiadają budynek na ten cel przydatny. 7. Należy urządzić k r a j o w y z a k ł a d d l a g ł u c h o n i e m y c h i taki sam zakład d l a c i e m n y c h, na razie zaś uznać istniejące tego rodzaju prywatne zakłady za publiczne krajowe. 8. Należy postarać się o z m n i e j s z e n i e l i c z b y ś w i ą t i o d p u s t ó w, aby uzyskać przez to więcej dni roboczych, a tem samem więcej rąk do pracy. 9. Należy postarać się o wybudowanie zakładów dla położnic i o urządzenie takowych w sposób odpowiedni wymogom hygieny lekarskiej.

---

powitaniu się ze mną dała mi poznać całą moc swej miłości i przywiązania. Śród tego wyznania zalała się łzami rzewnemi.

Dziecię moje kochane — pomyślałem w duchu — jakżeś ty miła, jakżeś ty dobra dla mnie, i jak szlachetne twoje uczucie, ale nie wiesz, jaką oraz sprawiasz boleść męzkiemu sercu mojemu, i na jak ciężką wystawiasz mnie próbę i walkę. Uważałem ją za dziecię rozpieszczone i rozmarzone, i chciałem dać jej to poznać. Podniosłem ją też jak dziecię na moje ramiona, ucałowałem jej ręce i czoło, i zaklinałem ją, aby na przyszłość była ostrożną, i zostawiła to czasowi.

Przyrzekła mi święcie, że będzie cierpliwa, i odeszła widocznie pocieszona. Zaraz po tym wypadku uporządkowałem moje sprawy kasowe i inne, i prosiłem mego pryncypała o główne szkontrowanie kasy. Fabrykant uśmiechnął się życzliwie na to moje żądanie, i wyznaczył dzień następny do tej czynności.

Z postępowania jego domyślałem się, że mu przyczyna mego żądania nie była tajną: Jakoż od bony domowej, przed którą Hortenzja zwierzyła się w swej dobroduszności ze swoją miłością i z tem wszystkiem co niedawno zaszło między nami, dowiedziała się o tem najprzód żona fabrykanta, i uwiadomiła o tem męża swojego.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy szkolne.

Minister wyznań i oświaty uwolnił profesora dra Maksymiljana Nowickiego na własną jego prośbę od obowiązków członka krakowskiej komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazjach i szkołach realnych. W jego miejsce mianowany został dr. Antoni Wierzejski, profesor gimn. św. Jacka i docent uniwersytetu Jagiellońskiego egzaminatorem z zoologji. — Dalej rozporządził p. minister, iż komisje egzaminacyjne w tych miastach, w których niema akademji technicznej, jak w Krakowie, Innsbrucku i Czerniowcach, nie mogą przyjmować zgłoszeń do egzaminu z geometrji wykreślnej.

W skutek podniesionych przez komisję krakowską wątpliwości, udzielił p. minister następujących wskazówek co do wykonania nowych przepisów:

„Przy wydawaniu nowych przepisów egzaminacyjnych (z dnia 7 lutego b. r.) nie zdawało się rzeczą ani potrzebną, ani stosowną, aby dla okresu przejściowego i tak niedługiego wydawać jeszcze inne postanowienia od tych, które są zawarte w trzech punktach art. XXVIII.; te bowiem wskazują właśnie owe słuszne i dostateczne względy, do jakich mogą się odwoływać kandydaci, którzy studja swoje albo już skończyli, albo w tym roku kończą. Zresztą względem wszystkiego, istniał zamiar niestawiania wcale granicy swobodnemu uznaniu komisyj egzaminacyjnych, wypada bowiem liczyć przecież na to, że one na serjo zechcą z całą ścisłością przeprowadzić to, co dotyczy istoty rzeczy; w drobniejszych zaś sprawach postępować będą bez pedanterji.

„Nie ulega wątpliwości, że największa liczba kandydatów, mających prawo zgłoszenia się do egzaminu według „przepisów dotychczas obowiązujących", we własnym interesie zechce, ażeby z nimi postępowano według nowych przepisów. Jeżeli jednak kandydat korzysta z owego prawa, natenczas w ogóle trzymać się należy zasady, że przepis egzaminacyjny tworzy całość, tak, iż nie można kandydatowi odmówić żadnej ulgi (n. p. co do zakresu wymagań pod względem naukowym i t. p.), którą pragnie uzyskać na podstawie dawnych przepisów.

„Z drugiej strony leży to już w naturze rzeczy, aby nowe przepisy wprowadzone zostały w życie o ile można rychło i zupełnie. Dla tego niema żadnej trudności w tem, aby we wszystkich sprawach formalnych (n. p. rodzaj i czas trwania egzaminu pod nadzorem i t. p.) nowe przepisy już teraz, bez wyjątku, stosowane były i aby każdemu kandydatowi pewne względne przyznawano korzyści (n. p. dłuższy termin do wypracowań domowych i t. p.).

„Przy takiem kombinowaniu dawnych i nowych przepisów nie zależy na tem, aby wszystkie komisje we wszystkiem się zgadzały; lecz chodzi tylko o to, aby nie powzięto postanowienia, któreby się sprzeciwiało obowiązującym przepisom, lub któreby się nie dało pogodzić z duchem przepisów".

Towarzystwo „Agudas Achim" w Brodach.

O tem że pozory często mylą, na nowo przekonał się delegat tego towarzystwa, pan Leopold Caro na miejscu w Brodach. Kiedy wyjeżdżał, we Lwowie twierdzono powszechnie, że w Brodach biednych a przytem na wskroś przejętych duchem centralistycznym nic dla towarzystwa nie zrobi, w ogóle odradzano mu podróży, nie znając nawet miejscowych stosunków. Ale delegat znając między innemi wzorowe urządzenie szkoły normalnej brodzkiej, na której czele stoi tak światły pedagog jak dr. Herzl i z której dzieci żydowskie wynoszą dokładną znajomość języka polskiego, znając przytem niezmordowaną czynność dyrektora, któremu 20 sił nauczycielskich i około 1200 dzieci obojga płci podlega, wiedział lepiej od innych, że w szkole owej mieściła się forpoczta towarzystwa przymierza braci, że ona właśnie pierwsze i najcięższe pokonała już trudności. I miał słuszność, cały bowiem zastęp inteligencji chrześcijańskiej i żydowskiej skwapliwie jął się wykonania myśli przez delegata rzuconej i tak skutecznie popierał jego usiłowania, że w przeciągu dni dwóch udało mu się pozyskać 26-ciu członków, między którymi najzaciekleįsi dotychczas znajdują się przeciwnicy narodowej sprawy. Rzeczywiście pocieszający to objaw i świadczy chlubnie o zapale i ofiarności mieszkańców tego miasta; nikomu bowiem nie jest tajnem, że miasto samo bardzo w ostatnim czasie podupadło i wcale nie rozporządza już tymi środkami jak dawniej. Z prawdziwą wdzięcznością wspomina delegat o gościnnem przyjęciu i serdecznej pomocy pp. adwokatów dr. Ornsteina, aptekarza Witosławskiego, Filipa Kolischera i S. Margulesa, bez których nigdyby mu się nie udało osiągnąć tak zdumiewających w tym krótkim czasie rezultatów. Nie dość bowiem na tem, że pozyskał dość pokaźną ilość członków, delegat zawiązał jeszcze w Brodach komitet lokalny prowizoryczny, w skład którego weszli pp. Adlof dyrektor gimnazjalny, Bronisław Witosławski aptekarz, Filip Koliszer, S. Margulies, Adolf Horowitz i M. Landau redaktor *Brodyer Chronik*, która już od dwóch lat acz w języku niemieckim pracuje nad uobywateleniem żydów w tem mieście. Z młodych zaprosił delegat pp. Leona Goldensteina i Gabriela Mehrera. Komitet zwoła zebranie wszystkich pozyskanych członków, którzy wybiorą z pomiędzy siebie komitet stały, życzyćby jednak należało, aby komitet co najwięcej panem Sal. Chajesem się wzmocnił, zresztą zaś w obecnym składzie pozostał. Komitet zajmie się przedewszystkiem założeniem polskiej czytelni i polskiej bibljoteczki. Lokal dla takowych prawdopodobnie otrzyma się bezpłatnie; bibljoteczka in spe liczy już 220 dzieł z obiecanych delegatowi darów. Nareszcie przyrzekł pan dyrektor Adlof imieniem profesorów gimnazjalnych, że ci chętnie podejmą się urządzenia odczytów popularnych z historji i literatury polskiej kilka razy tygodniowo. Komitetowi, który na pierwszem posiedzeniu tyle doniosłych i ważnych powziął uchwał, nie możemy nie życzyć z całego serca powodzenia na raz obranej drodze. O dalszych czynnościach komitetu nie omieszkamy donieść przy najbliższej sposobności.

Z pod zaboru rosyjskiego.

Faktem jest, że Hurko w czasie pobytu swojego w Petersburgu złożył z jednej strony memorjał ogólny o Królestwie Kongresowem, z drugiej zaś — szereg memorjałów pojedynczych (dokładnych zapisek) w sprawach, dotyczących oddzielnych gałęzi administracji, do każdego z ministerstw oddzielnie. Papiery te pozostają dziś w gabinetach ministrów, trudno więc dowiedzieć się, co w sobie mieszczą. Chwila jednak ich ujawienia wkrótce zapewne nastąpi. Obecnie to tylko jest pewnem, że dla nas system rządowy na lepsze się nie zmieni. Memorjały Hurki, jak się dowiaduje korespondent *Dziennika Poznańskiego*, podobno nie dotyczą spraw i kierunków ogólnych, ale za to w szczegółach przeprowadzają myśl jedną, zasadniczą — systematycznej rusyfikacji kraju.

Jeżeli idzie o wskazówki, potwierdzające to mniemanie, to najwymowniejszą z nich będzie chyba świeży artykuł *Dniewnika Warszawskiego*, głoszący kategorycznie, że dopóki w kraju naszym panować będzie obecne dla rządu usposobienie (jakie? artykuł nie objaśnia), Polacy nie mogą się spodziewać ani sądów przysięgłych, ani rozszerzenia wpływu społeczeństwa na szkołę, ani instytucji samorządu miejskiego, słowem żadnych koncesji. W artykule tym przebija też charakterystyczna logika rządowa.

Rząd rosyjski był i jest jak najlepszym dla Polaków, ale jako rosyjski nie czuje się ani w obowiązku, ani w prawie popierać język polski i jego literaturę i wyznanie katolickie — oto

otwarte wyznanie wiary! Wygląda to niby tak, że Polacy zupełnie rząd rosyjski nie obchodzą, że rząd ten zupełnie ich lekceważy jako swoich poddanych, nie dba o nich, co więcej, nie poczuwa się do obowiązku obrony swoich polskich poddanych. Przeciwnie rząd rosyjski powinien być zawsze i wszędzie rosyjskim w tem znaczeniu, że obowiązkiem jego i posłannictwem jest zmuszać poddane mu narodowości do ruszczenia.

Wracając do Hurki i jego projektów, w tej chwili jesteśmy w stanie zaznaczyć dwa z nich, jeden dotyczący służebności włościańskich, drugi—niższych szkół rolniczych. Pierwszy podobno ma na celu przyspieszenie regulacji zatargów serwitutowych, ostatni zaś jest kontrprojektem ministerstwa dóbr państwa i usiłuje oddać szkoły pod zarząd ministerstwa oświaty, tj. poddać włościan wpływom silniejszej rusyfikacji.

Z innych wiadomości wypada jeszcze zaznaczyć silnie po mieście krążącą pogłoskę o ustąpieniu Apuchtina z powodu kończącej się w lipcu wysługi emerytury, oraz o ustąpieniu Buturlina, oberpolicmajstra Warszawy, na miejsce którego wymieniają jako kandydata gubernatora płockiego hr. Tołstoja.

Ciekawem byłoby zbadać, o ile krzykactwo dzisiejszych diejatelej znajduje odgłos w uczonych kołach społeczności rosyjskiej. Trudnego tego pytania nie kusimy się rozwiązać, chociaż w ostatnich dniach zaszło kilka wypadków, mogących naprowadzić na pewne domysły i przypuszczenia.

Tak np. od pewnego czasu w dzienniku petersburgskim *Nowoje Wremia* ukazują się „Listy rosyjskiego pielgrzyma“ (Pisma ruskawo strannika) z Warszawy. Aczkolwiek listy te pochodzą z naszej stolicy i dotyczą stosunków polskich, nie zwracaliśmy na nie najmniejszej uwagi, gdyż są pełne takich bredni, że szkoda byłoby czasu na ich tłómaczenie a tem bardziej na rozprawianie się z niemi. Pierwsze szczególnie listy były tak po prostu bezecnie głupie, że ogólnie u nas mniemano, że jakiś złośliwy dowcipniś chciał niemi zdyskredytować powagę organu petersburgskiego w jego sądach o Polakach. Okazało się jednak, że listy były pisane „w dobrej wierze“.

Owóż szanowny ten „strannik“, tak wielki patrjota rosyjski, że nie może podarować klimatowi naszemu lekkiej w porównaniu z rosyjską zimy, zapragnął wejść do grona członków klubu rosyjskiego w Warszawie. Kandydaturę jego wniosło 12 członków. Na balotowaniu wszakże pan ten, nazwiskiem Koczetow, otrzymał — prócz 12 białych — same czarne gałki.

Ponieważ Koczetow nie dał się poznać niczem innem, jak tylko swojemi niefortunnemi listami, przeto z niemi należy łączyć losy jego kandydatury w klubie rosyjskim. Jeżeli zaś tak, to gremium klubu ma chyba szerszy pogląd na sprawę polską i stosunki międzynarodowe...

Oby tak było w istocie — i oby krzykacze z *Dniew. Warsz.* stali odosobnieni wśród społeczeństwa rosyjskiego, rzuconego losem w graniee Królestwa Polskiego!

Znów okropna zbrodnia zdarzyła się na Litwie. W Grodnie w zaprzeszłym tygodniu rozpatrywano w sądzie okręgowym sprawę dymisjonowanego żołnierza, oskarżonego przez strażnika ziemskiego o uczenie dzieci wiejskich czytania po polsku. Sprawa trwała niedługo; bronił się sam oskarżony, a sąd nie uznał czynu owego biednego żołnierza za zbrodnię; przeciwnie uniewinnił go, a wynagrodzenia świadkom za straty, poniesione przez stawanie w sądzie, zaliczył na koszt skarbu.

Wileński *Wiestnik* takie gorzkie zawodzi żale:

„Chcemy mówić otwarcie: gdzie się teraz podziało owe ożywienie, rada pełna nadziei, energja i poświęcenie, z jakiemi w początku bieżącego dwudziestolecia wielu się zabierało do wprowadzenia w życie rosyjskich pierwiastków w tutejszym mocno spolszczonym kraju? Z drugiej znów strony, w cóż się obróciła owa ufność i gotowość, z jaką miejscowa ludność się odzywała na inicjatywę rosyjskich ludzi, rosyjskiej administracji? Wszystko to opuściło ręce, ogłuchło, upadło na duchu i pogrążyło się w jakimś indyferentyzmie zwątpienia. Trzeba wielkiego, dobrowolnego czy mimowolnego zaślepienia, aby nie dostrzegać złowieszczych oznak niedostego zamiaru, kosztującego znaczne ofiary fizyczne i moralne. Tylko ludzie zdala stojący od ludu, od życia. zasłonięci grubą i wysoką ścianą kancelaryjnych papierów, mogą ze spokojnem sumieniem usypiać przy dźwięku frazesu: „Wszystko idzie pomyślnie“, a nawet oburzać się, kiedy ktokolwiek poważy się zrobić w tej ścianie wyłom i oświecić jak należy ten zdradliwy frazes“.

Tak, ale też tylko ludzie zaślepieni i złej wiary. mogą popierać tak nikczemny system, jak praktykowany w obec ziem polskich a tem gorsza, że zamiary nieuczciwe zmoskwiczenia ziem polskich pełzną na niczem a kosztują grubo.

Ks. Piotr Ściegenny znany męczennik sprawy narodowej z r. 1845, który przecierpiał lat trzydzieści przeszło na Sybirze i który przed paru laty powrócił do Kongresówki, przez biskupa lubelskiego przywrócony został obecnie do obowiązków kapłańskich. Otrzymał nadto nominację na kapelana przy szpitalu św. Jana Bożego na przedmieściu Lublina, Czwartku.

N. Ref. otrzymała z Warszawy następującą wiadomość: Ustąpienie Apuchtina z posady kuratora warszawskiego okręgu naukowego, jest już pewnem. Następcą jego ma być gen. Medem, gubernator warszawski. Również i inspektor szkół miejskich warszawskich, Kryłów ustąpi, a miejsce jego zajmie dotychczasowy inspektor szkół miasta Petersburga. Prezes komitetu cenzury Ryżow obejmie jakąś wyższą posadę, a policmajster Buturlin przeniesiony będzie na toż samo stanowisko do Moskwy. Miejsce Ryżowa zajmie redaktor *Dniewnika Warsz.* Szczebalskij — miejsce Buturlina, gubernator płocki Tołstoj.

KRONIKA.

Personalja. Profesor Stanisław Ptaszycki, znany historyk, który bawił kilka miesięcy w mieście naszem, wyjechał dziś po południu do Rzymu, gdzie dalej będzie prowadzić w archiwach studja nad rzeczami odnoszącemi się do dziejów Polski.

Zmarli. Wojciech Kazrlik, dr. medycyny, chirurgji, emeryt. fizyk salinarny Wieliczki, zakończył w Krakowie w d. 22 b. m. życie, licząc lat 74. — Władysław Rychlicki, doktor medycyny, zmarł w Radymnie dnia 22 b. m. licząc lat 34. — W dobrach swych w Waszkoutz zmarł 21 b. m. licząc lat 68 Mikołaj bar. Petrino, brat przyrodni b. ministra, który w r. 1868 posłował do sejmu bukowińskiego, a później cofnął się w zacisze życia wiejskiego i słynął jako wzorowy gospodarz.

Mianowania. Daczyński i Schreier mianowani poborcami przy lwowskiej krajowej dyrekcji skarbowej. — Rada szkolna krajowa zamianowała Leona Zalewskiego, rzeczywistym nauczycielem kierującym w Rohatynie, Leopolda Szeremetha rzeczywistym nauczycielem w Rohatynie i Andrzeja Gurgułę, rzeczywistym nauczycielem szkoły męzkiej w Bolechowie.

Z życia towarzyskiego. W kaplicy OO. Zmartwychwstańców odbył się wczoraj w południe ślub p. Emeryka Matuszewicza z panną Antoniną Skibniewską. W uroczystym nastroju, przy chóralnym a dobrze wykonanym śpiewie, z towarzyszeniem muzyki, udzielił ks. Kalinka błogosławieństwa młodej parze. Mała kapliczka OO. Zmartwychwstańców szczelnie była zapełniona drużyną weselną. Wstęp był li tylko za okazaniem biletu zaproszenia dozwolonym. Po dokonanym akcie ślubnym cały orszak weselny udał się do pałacu pani Skibniewskiej przy ulicy Pańskiej.

Dowiadujemy się, że pani Czarkowska, bawiąca przez dłuższy czas za granicą, ma w sezonie letnim przybyć do Lwowa. — Pani Tchórznicka, która przed kilkoma dniami zaniemogła, ma się już znacznie lepiej.

Fałszywe 20-centówki. Wczoraj przyniesiono nam 20-centówkę, zupełnie podobną do prawdziwej, lecz sfabrykowaną z mięszaniny lichej metalów a z wierzchu posrebrzaną. Bez starcia pobielenia, niepodobieństwem jest rozróżnić falsyfikatu od prawdziwej 20-centówki.

Posiedzenie zwyczajne Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 26. kwietnia o godzinie 6. w sali fizyki szkoły realnej. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z obrad komisji, wybranej w celu ułożenia instrukcji do nauki języka polskiego i dyskusja nad tym przedmiotem, ref. prof. Fr. Próchnicki; 2) Luźne komunikacje.

Z rusztowania piątrowego przed kamienicą p. Rischera przy ulicy Wałowej, spadł dziś o 6. zrana młody 14-letni pomocnik murarski i ciężko się pokaleczył. Zawezwany dr. Pawlikowski opatrzył pokaleczonego i kazał go odwieść do domu.

Na rynku onegdaj czerpiące wodę przy studni dwie młode służące posprzeczały się o narzeczonego, a jedna z bohaterek Katarzyna Szumańska nie mogąc już dłużej zuieść wymyślań swojej przeciwniczki, tak silnie ugodziła ją w głowę koromesłem, że ta padła bezprzytomna na bruk i rozbiła sobie skroń. Pobitą zabrano, zaś Katarzyna Szumańska zdołała uciec do domu, nim stróż bezpieczeństwa publicznego na miejscu się zjawił. Sprawę oddano do sądu.

Wróżbiarstwo. Pewna pani zamieszkała przy ul. Zielonej trzyma u siebie dość liczną familję kur, których używa do przepowiadania przyszłości łatwowiernym. Z kur koloru „abricot“ (brzoskwiniowego), wróży ta pani mężatkom, z koloru białego pannom, czarnego wdowom, mężczyznom zaś z ogromnego kapłona koloru „chaudron“ (miedziano-żółto-czerwonego). Wróżba odbywa się w następujący sposób: Wróżka kładzie na stół kurę, rozpościera skrzydła, a osobie tej, której wróży, każe trzymać za głowę tak, by kurze zasłoniła oczy.

Wtedy wróżka rozdmuchuje pierze na grzbiecie kury i z grzbietu rozpoczyna odgadywania i różne bajdurstwa. Nie dziwilibyśmy się jakiej prostej bez wychowania kobiecie, ale byłej niegdyś nauczycielce, niepoślednio wykształconej dziwić się musimy, że mając po mężu pensję, jeszcze szarlatanerją się trudni i za taką każdą wróżbę po 50 ct. bierze. Najbardziej zaś dziwić się należy łatwowiernej klienteli.

Pod bazarem miejskim na placu Krakowskim wystawiono i skradziono onegdajszej nocy dwumetrowy kawał żelaznego drąga barjerowego od strony, gdzie przez całą noc znajduje się stójka policyjna. Co więcej podziwiać, czy śmiałość złodzieja, czy głuchotę i ślepotę organu bepieczeństwa?

Tysiące dżdżownic pojawiło się dziś z rana, po wczorajszym ciepłym deszczu na powierzchni ziemi. Kto miał sposobność przechodzić rano Wałami hetmańskiemi, mógł zauważyć mnóstwo pełzających dżdżownic, a jeszcze więcej zgniecionych przez nieuważnych przechodniów, którzy nie czytali Darwina i nie wiedzą jak wielce pożyteczną jest ta „glista ziemna“.

Skradziono: Panu F. L. lekarzowi w kościele katedralnym z kieszeni małą szkatułkę z zameczkiem, zawierającą lekarskie przyrządy war. 30 złr. Pani T. R. handlarce, 6 dużych a 5 mniejszych fasek masła war. 200 złr. z zamkniętej piwnicy, lecz przytrzymano sprawcę tej kradzieży w osobie Jana Choryszyna, gdy przyniósł dwie faski z masłem na sprzedaż do greizlerki F. R. pod l. 20. ul. Ruska, która zarządziła tegoż przyaresztowanie.

Aresztowano: Jakóba Prytułę i Wolfa Kalisza za oszustwo. Józefa Grossa przy usiłowanej kradzieży beczułeczki z rumem z wozu. Aleksandra Wolanina za kradzież. Franciszka Szumskiego jako poszukiwanego za kradzież.

Zgubiono: Kartkę zastawną zakładu zastaw. i kred. l. 50659 na zastawione trzy prześcieradła i 2 ręczniki; pan W. Z. złoty łańcuszek z ogniwek war. 32 złr. koło teatru.

Znaleziono w rynku czarny pularesik z kwotą 1 złr. 22 ct.

O zamachu w Krakowie donosi *N. Ref.* Wobec toczącego się śledztwa w sprawie wczorajszego zbrodniczego zamachu, nie będziemy zapisywać wszelkich szczegółów, jakie nas co do zeznań sprawcy zamachu dochodzą. Pewnem zdaje się, że mamy tu do czynienia z odosobnionym wybrykiem sfanatyzowanego wyrostka, przyczem nie jest wykluczona — jak wczoraj *Czas* donosił — zemsta osobista. Doniesienie wczorajsze tem jeszcze uzupełnić musimy, że sprawca jest wprawdzie istotnie, jak pisaliśmy, rodem z Warszawy, ale jest obywatelem austrjackim, przynależnym do gminy Jackowice, powiatu wadowickiego,

Sędzią śledczym tej sprawy, którą się wiedeńskie sfery żywo zainteresowały, jest p. adjunkt dr. Bujak, który wczoraj do 10 wieczór i dziś od rana przesłuchuje odsiadujących karę socjalistów. W nocy przedsięwzięto rewizję w ich celach. Dochodzenia prowadzone są z największą ścisłością. Wczoraj odbyła się konferencja między radcą dworu Englischem, delegatem hr. Badenim i radcą sądu wyższego p. Czyszczanem.

O wypadku zawiadomiono wczoraj natychmiast telegraficznie namiestnika, ministerstwo spraw wewnętrznych, dyrektora policji miasta Wiednia, a dyrektor policji krakowskiej p. Englisch wystosował telegram do cesarza do Schönbrunn.

Czas pisze: Sprawca zamachu wczorajszego na policję, przewieziony został ze szpitala św. Łazarza do szpitala więziennego. Lekarze sądowi Dr. Blumenstok i dr. Zuławski orzekli, iż uszkodzenia, jakich doznał, nie są ciężkie. Śledztwo policyjne prowadzi p. komisarz Kostrzewski. Prócz dochodzenia ze sprawcą, toczą się także dochodzenia śledcze wyłącznie w kaźniach, gdzie odsiadują karę czterej socjaliści, skazani wyrokiem z dnia 28 marca b. r. — oraz w kaźniach, gdzie przebywali dwaj socjaliści, którzy karę w ubiegłą niedzielę odsiadywać przestali. W całem mieście we wszystkich sferach, zamach wczorajszy sprawił oburzenie, a rzeczą władzy będzie rozwinąć energiczną działalność, celem wyświecenia tej smutnej sprawy.

Za kradzież towarów kolonialnych z magazynu kupca Karola Ballabana, trybunał przysięgłych skazał wczoraj stróża Jana Telatyna, byłego żołnierza policyjnego na sześć, wspólnika jego Mejlecha Starka, który mu dostarczał kluczy do magazynu na 5, a Salkę Szütza za nabywanie, ukrywanie i pozbywanie towarów na 3 lata więzienia.

Rada miasta Lwowa *uchwaliła wczoraj wysłać do Wiednia deputację w sprawie budowy kolei Lwów-Rawa.*

Przestrzegamy publiczność przed zalepianiem małych ran na ręku lub palcu resztkami gumowanych brzegów od znaczków pocztowych. Srodek to bardzo niebezpieczny i nieraz sprowadza zakażenie krwi, bo znaczki pocztowe pociągane bywają często skisłą gumą.

Jasło. D. 5go kwietnia odbył się w Jaśle na rzecz bursy Kromerowskiej z inicjatywy i za staraniem wiceprezesa bursy p. Kl. S, i żony tegoż H. S., wieczorek instrumentalno-wokalny, połączony z amatorskiem przedstawieniem i przyniósł 177 zł. 15 ct. dochodu *brutto*, a po odrąceniu kosztów *netto* 140 zł. 15 ct.

Wypadnięcie z wagonu kolei żelaznej. Wzruszająca odbyła się scena dnia 17 b. m. na torze kolei państwowej Budapeszt-Wiedeń. W chwili, gdy pociąg pospieszny Nr. 2, z nadzwyczajną szybkością zbliżał się do stacji Neuhäusel, usłyszano głośne krzyki, wzywające pomocy a wydobywające się z wagonu sypialnego, przy otwartem oknie którego spostrzeżono postacie dwóch kobiet, a nieco w tyle postać mężczyzny. Rysy twarzy tych trzech osób, wyrażały niepokój i przestrach, szczególniej dwie panie zrywały się jak szalone. Gdy pociąg wjechał w przedsionek i stanął, dowiedziano się wkrótce o powodzie wzywania przez nich pomocy. W wagonie tym bowiem nocowała rodzina rumuńska, nazwiskiem Ghika z Bukaresztu. W rodzinie tej znajdował się także ośmioletni, dość żwawy chłopaczek, który stanąwszy przy otwartem oknie, wychylił się nadto, a straciwszy równowagę, wyleciał na tor kolejowy. Służba kolejowa pospieszyła natychmiast kilka kilometrów napowrót, i znalazła wkrótce chłopczyka, który na szczęście prócz lekkiego potłuczenia, nie odniósłszy żadnego niebezpieczniejszego uszkodzenia, mógł dalej z ucieszonymi wielce rodzicami odbywać podróż do Wiednia.

O nieszczęśliwym wypadku w cyrku Sidolego w Bukareszcie dochodzą następujące szczegóły: Bezpośrednio po rozpoczęciu przedstawienia spadła belka z pułapu, skutkiem czego przymocowany doń dach płócienny spadł na publiczność i zapalił się. Ogień został jednak natychmiast przytłumiony. Gdy jednak pogasły równocześnie wszystkie lampy naftowe i zapanowała głęboka ciemność, powstał ścisk niezmierny. Wszyscy darli się ku jednemu wyjściu, przyczem jedna osoba poniosła śmierć, sześć zaś ciężkie rany. Z tych ostatnich jedna już umarła. Cyrk nie spalił się.

Jenerł Biasmark. Wzmiankowaliśmy niedawno o pobycie jen. Bismarka w XVIII w. w Polsce. Wzmiankę tę uzupełniamy jeszcze, że tenże jenerał wraz z panem Keyserlingiem figurują w Uniwersale ogłoszonym „z wyraźnej woli Imperatorowej Anny, datowanym w Warszawie die 15 Decemb. 1735.

Nowa fiksacja. Znany humorysta *W. Allg. Ztg.* Piccolo poświęca całą pogadankę ostatnią dziwacznemu pomysłowi Jägera, zasłużonego zresztą zoologa i profesora Stutgardzkiego, który raz już odkrywszy metodę wąchania duszy, przeszedł w systemie odoru dalej i podał się obecnie o przywilej na „wyrób artykułów żywności, które impregnowane wonią włosów kobiecych wpłyną na ożywienie nerwów i podniecenie smaku.“ W jaki sposób prof. Jäger zamyśla przyrządzać te potrawy z wonią włosów kobiecych, niewiadomo, na każdy sposób szczególny i nowy jest ten pomysł o tyle, że nawet w głowach najbujniejszych romansistów nie powstała myśl obudzenia miłości za pomocą węchu. I w tem pozostanie prof. Jäger z pewnością oryginałem wyjątkowym.

W świecie protestanckim — w owczarni merynosów o wełnie najcieńszej — zapanowało spuszczenie nosów na kwintę. Towarzyszy onemu zwyczajne w razach podobnych strojenie min na ton, to lekceważący, to wzgardliwy, to podrzeźniający. Zaszedł ten wypadek, że protestant na katolicyzm się nawrócił — i to nielada protestant. ale pastor i pastor nie pierwszy lepszy, ale baron. Baron i pastor i protestant — ph!... Musiało to być figura, kiedy nawróceniu jego nadano charakter pompy niezwykłej. Odbywało się ono w kościele katedralnym w Turynie; ceremonji przewodniczył książę kościoła, kardynał Alimonda. Akt ten, tonem lirycznym opisał *Osservatore romano.* Wszystkie dzienniki katolickie uważały za rzecz właściwą wiadomość tę powtórzyć, dodając, każdy ze swojej strony, kopnięcie nogą, wystosowane do protestantyzmu. Dzienniki protestanckie kopały katolicym z powodu księdza Didona, mimo, że kapłan ten błędów katolickich się nie zrzekł. Dzienniki katolickie mają pastora a przytem barona, który się błędów protestanckich zrzekł głośno, uroczyście, publicznie i nie sam — z żoną — z panią pastorową: przyjęli oboje chrzest z rąk kardynała — katolicyzm przeto górą. Za Didona jednego dwoje: baron de Meyer i baronowa de Meyer. Katolicy, oddając wet za wet, podnoszą wysoko wartość tej pary, tak jak protestanci, miesiąc temu, podnosili wartość księdza Didona i jak pierwsi wartość pierwszego obniżali, tak obecnie drudzy obniżają wartość drugiego. Zabawnem jest patrzenie na hecę tego rodzaju z boku — czytanie wywodów o „odstępstwie“, ocenianem wedle zapatrywania się subjektywnego. Odstępstwo, wedle tego, jest zarazem i zasługą i zbrodnią. Ksiądz Didon zasłużył się w oczach protestantów, dopuścił się zbrodni w mniemaniu katolików. Br. Meyer zasłużył się w oczach katolików, dopuścił się zbrodni w mniemaniu protestantów. Przytem, jak tamci, tak ci, odstępcę swego osmarowują, co się zowie; ale protestanci swego dosadniej. Odmawiają mu tytułu barona, wyrażają wątpliwość co do jego pastorstwa; nie znają go; nigdy o takim baronie i o takim pastorze nie słyszeli: mimo to, życie jego analizują i do takiej dochodzą konkluzji, że to.. chevalier d'industrie, po naszemu, oszust. „Kardynał arcybiskup turyński — powiada *La Semaine religieuse* tygodnik protestancki — padł ofiarą zręcznego oszusta. Nie może on w chwili obecnej nie wiedzieć o tem, zważywszy, żeśmy sobie za obowiązek mieli o wszystkiem go zawiadomić. Czy przyzna się kiedy do tego? To inne pytanie“. Nie przyzna się, to pewne, byłby bowiem bardzo chyba naiwnym, gdyby zważał na to, co pisma protestanckie o odstępcy o protestantyzmu podają. Nie na większą wiarę zasługują pisma katolickie, rozpływające się w pochwałach. W oczach tych ostatnich baron Meyer błądził dzięki młodości, otoczeniu, sferze, jaka na niego wpływ wywierała, powietrzu jakie go owiewało; gdy jednak dojrzał, rozważył i łaski Ducha Swiętego doznał, wówczas przejrzał i ze złej drogi się zwrócił. Odstępstwo tego rodzaju jest odstępstwem od błędów. Tak samo zupełnie protestanci księdza Didona tłamaczą. Znalazłby się w szczególnym kłopocie, ktoby wedle tych wykładów jednakowo słusznych, jednakowo przekonywujących, jednakowo wymownych, ale wręcz przeciwnych, chciał sobie sformować opinję co do odstępstwa: kiedy ono jest chwalebnem, kiedy nagannem? Zdaniem naszem, kwestja odstępstwa w sposób ten stawianą być nie może, na człowieka bowiem tyle działa wpływów, umysł jego tak się wobec wpływów tych wygina, że jeden zmienia przekonania w kierunku wstecznym, drugi w postępowym, sąd zaś o tem nie należy ani do tych, do obozu których odstępca z przekonaniami zmienionemi wkroczył, ani do tych, których opuścił. Mogą się oni albo cieszyć, albo smucić, ale nie sądzić a to dlatego, że są stroną interesowaną. Katolicy cieszą się, protestanci smucą bardzo słusznie. tamci z nabytku, ci z utraty barona Meyera; niesłusznie jednak ci ostatni za oszusta go podają. Chyba — że się sprzedał. Jeżeli do katolików przeszedł dlatego, że liczy na dochody doniosłe; jeżeli to uczynił dla reklamy, dla wziętości, dla dogodzenia miłości własnej, lub dlaczegoś podobnego; jeżeli to uczynił nie „z przekonania“: w razie takim — powiedzieć o nim jeno można, że postąpił sobie bardzo nieładnie. Przekonania nie są towarem, do handlu się nadającym. Sprzedawać je wolno — bo i czegoż nie wolno! — nie należą one atoli do artykułów tego rodzaju, co są bez stępla na sprzedaż, jak pieprz, lub liście bobkowe. wystawiają. Handel niemi zaszczytu nie przynosi, ani sprzedającemu, ani kupującym; stanowi on, bądź co bądź kontrawencję, wyglądającą fatalnie, gdy się podaje, jako wzór do naśladowania. Pfe! Ztąd przeto wypada, że gdy się odstępstwo zdarzy, lepiej o niem milczeć, ażeby nie wywołać sądów przeciwnych. Gdyby *Osservatore romano* nie rozpisywał się o baronie Meyerze, *La Semeine religieuse* nie byłaby go z baronji, pasterstwa i uczciwości obdzierała. Biedny człowiek! Obyż mu pochwały współwyznawców nowych wynadgrodziły zmartwienia, jakie mu sprawiają spółwyznawcy dawni. Protestanci we względzie tym nie są ani trochę od katolików miłosierniejsi. Gdy kogo na ząb gryzący wezmą — gryzą bez litości.

Kradzież kart. W nocy dnia 16-go b. m. zauważno na kolei Mikołajewsko-Moskiewskiej kradzież kart do gry na 12000 rubli, z wagonu oplombowanego. Trzech sprawców ze służby kolejowej ujęto. Zapewne pomylili się w towarze.

Fachowa krytyka. W Filadelfji wystawiony jest obraz Dobus'a „Adam i Ewa“. Pomiędzy oglądającymi obraz stoi także znakomity pomolog Nab.

— Cóż powiesz pan o tym obrazie? zapytuje go jeden z sąsiadów.

— Mam bardzo złe wyobrażenie o malarzu, który mógł podobne wymalować głupstwo.

— Co głupstwo? — to arcydzieło!

— Tak panie, czyż to nie głupstwo, że Ewa trzyma w ręku jabłko z takiego gatunku, które dopiero istnieje od lat 20.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. Dzisiaj w piątek 25 bm. po raz 3ci wesoła i pełna humoru trzyaktowa komedja Adolfa Abrahamowicza pt.: „Nihiliści“.

W niedzielę 27. b. m. wieczór po raz trzeci: „Oblężenie Lwowa“, dramat historyczny w 5 aktach Karola Brzozowskiego.

W poniedziałek 28. b. m. pierwszy występ „słynnych studentów hiszpańskich“ (Estudiantina Espaniola.)

Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu. W zebraniu dnia 21 b. m. wydziału historycznego brał między innymi udział p. Michał Bobrzyński, profesor wszechnicy Jagiellońskiej, a członek honorowy poznańskiego towarzystwa przyjaciół nauk. Złożonego chorobą prezesa, p. Stanisława Koźmiana, zastępował p. Władysław Bentkowski. Głównym przedmiotem posiedzenia był odczyt p. dr. Władysława Łebińskiego: „O wojach i rycerzach polskich“, którego zajmującą treść podajemy tu w kilku zarysach:

Zanim rycerstwo w Polsce się zaszczepiło, siłę zbrojną kraju stanowili kmiecie wojenni, czyli woje, którzy tylko tem się różnili od kmieci innego rodzaju i zawodu, że służyli w wojnie zamiast pełnić innego rodzaju służebnictwo. Ci kmiecie czyli wojowie siedzieli gromadnie w licznych Wojnowach itp. nazwanych miejscowościach po nad granicami, ścianami (zaściankami) i na traktach wojennych, z których jeden znany nam z Galla ciągnie się od Poznania przez Giecz, Gniezno, Kruszwicę do Włocławka. Ich organizacja była opólna, drużynowa, dziesiętna, ich znakiem organicznym, znak głośny „zawołanie“ *proclamatio*, ich służba pierwotnie i przeważnie piesza *(pedites barbarorum)*, ich broń lekka, słaba, łowiecka.

Z taką siłą zbrojną nie mógł się Mieszko oprzeć sięgającej jego granic żelaznej ręce rycerstwa niemieckiego. On to, żeby nie zginąć w światobórczych falach cywilizacji, sięgnął oburącz po jej istotę, a zarazem po krzyż i miecz chrześcijaństwa. Przyjął nietylko wiarę nową, ale też zreformował siłę zbrojną. Oboje wziął od pobratymczych Czech. Na wojnę z Wichmanem pożyczył sobie od Bolesława Czeskiego dwie chorągwie ciężkiej jazdy, a następnie na wzór tejże z wojów swoich zorganizował korpus trzytysięczny rycerstwa żelaznego (Ibrahim). Rycerstwo to chowa on jeszcze

na sposób staropolski w służebności zupełnej i na własnem księcia utrzymaniu, ale dalsza organizacja za wojowniczych następców Mieszka, musiała uledz z powodu napływu cudzoziemskich rycerzy na dwór królów polskich, zupełnej zmianie, bo kiedy źródła XI. i XII. wieku zaczynają nam wyraźniej przedstawiać stosunki krajowe, już rycerstwo nie jest zorganizowane na sposób mieszkowych wojów, ale siedzi na własnych dobrach, które dla rycerza tworzą tak samo jego dominium, jak dla księcia lub króla kraj cały. Rozróżnić jednakże można, że pierwotnie i ci rycerze obowiązani są do ścisłego *servitium* wojennego wedle rejestrum *belli* a *dominium* ich jest tylko częściowe. O ile zaś pojęcie *servitium* się zaciera i zamienia zwolna na pojęcie *officium*, *nobile officium* służenia wojenne, o tyle dominium się rozszerza i usamowalnia coraz bardziej. Rycerstwo jest pierwotnie dworskie (*acies curialis*) następnie przez coraz szersze rozdawnictwo dóbr zajmuje wszystkie województwa. Organizacja rycerstwa jest chorągiewna, znakowa. Zamiast głośnego znaku organicznego, staropolskiego „zawołania“, rozpowszechnia się znak widomy, sztandar, chorągiew, znak dominialny, który każdy *dominus* wyższego rzędu nadaje na znak dominji i zarazem służebności wojennej swym wasalom, mającym dominium niższego rzędu.

Rycerze pełnią służbę swą z pocztem i czeladzią, pierwotnie przynajmniej nie z osobistego obowiązku, ale wedle i z ziemi nadanej. Broń, wartość koni, ilość ludzi opisuje *littera militalis*, przywilej. Ciąży też na nich *servitium* dawania podwód czyli przewód wojskowy i różne inne służebności, pierwotnie kmiecie, z których się skrzętnie zwalniać usiłują. Natomiast zyskują oni znowu dziedziczność swych nadań, zagarniają pobory książęce służebnych dla siebie, zabierają tyle zyskowną z powodu kar jurysdykcją, słowem zagarniają *plenum et merum dominium* z wyjątkiem poradlnego, które dotrwało konstytucyjnych czasów *in signum summi dominii*. Było niejako obowiązkiem stanu uprzywilejowanych warstw społeczeństwa, tj. duchowieństwa i rycerstwa, przy każdej sposobności starać się o rozszerzenie przywilejów. *Semiplenum* było *bonum*, które *sine adjectione* zostawało, *miles bonus* był tylko taki, który miał *suos homines*, mógł ich sądzić oraz brać popłatki sądowe.

Ale cóż się stało z wojami? Ci, co nie zdołali się wznieść do rzędu rycerstwa i uzyskać dominia, rycerskie *villas*, wyginęli, jak np. w Wielkopolsce i Małopolsce, a utrzymali się tylko w zaściankach Pomorza, Mazowsza, Litwy i Rusi, gdzie warunki istnienia były dla nich korzystniejsze. Siedzieli tam po uwłaszczeniu zrazu na ciasnych źrebiach jako *milites communes*, którzy mają *jus militare*, ale nie są *nobiles* i podpadają niższej główszczyźnie jak rycerze, *nobiles*. I oni mają swe *rejestrum militum pauperum*, które tak samo idzie w zaniedbanie jak rejestrum rycerskie. Od rycerzy różnią się też głównie tem, że podczas gdy rycerze mają *villas* i są *de demo*, ci są *de genere*, a jako *cmethones non habentes, exarant proprias araturas*, niekiedy siedzą na książęcym łanie jako zwykli kmiecie.

To jest późniejsza chodaczkowa szlachta, którą dopiero możnowładcza polityka wciągnęła w koło szlachty równej wojewodzie, z wyjątkiem kozactwa, które jako zakażone zbyt różnorodnemi żywiołami, daremnie się tego zrównania dobijało. Kozactwo siczowe odnosi autor do pierwotnej organizacji gromadnych osad wojów, a w siczach widzi analogię do osieków, najstarszej formy fortyfikacji polskiej.

(Dok. nast.)

Interpretacja §. 12 ustawy drogowej.

Wzmiankowaliśmy wczoraj o sporze gminy Moskalówka z obszarem dworskim w Kossowie względem dostarczania drzewa materjałowego do dróg i mostów na drogach gminnych, i nadmieniliśmy, że gmina wskutek decyzji Wydziału krajowego na stronę dworu wydanej udała się do trybunału administracyjnego o roztrzygnięcie, że obowiązek „dostarczania“ zawiera w sobie przymus dostawy własnym kosztem drzewa na miejsce.

Trybunał wydał wyrok następujący:

Orzeczenie gal. Wydziału krajowego z dnia 12 października 1883 l. 41718, o ile takowem na gminę Moskalówkę dostawę materjału drzewnego na miejsce budowy nałożono, znosi się na mocy §. 7 ustawy z 22 października 1875 Nr. 36 dz. ust pol. jako niezgodne z ustawą.

Następnie odczytano motywa wyroku z tem zastrzeżeniem, iż takowe następnie dokładniej będą zformułowane. O ile w czasie czytania mogliśmy zanotować te motywa, opiewają one jak następuje:

Wydział krajowy odwołuje się przedewszystkiem do poprzedniego swego orzeczenia z 22 września 1880 l. 33990 i opiera na niem zarzut sprawy już osądzonej. W samej istocie już tem orzeczeniem uznano, że obowiązek do dostawy drzewa na cele drogowe ciąży na gminie Moskalówce, a nie na tamecznym obszarze dworskim; z całej jednak treści orzeczenia wynika, że szło wtedy o pojedyńczy wypadek *(um einen concreten Fall)* a nie o zawyrokowanie w ogólności *(in genere)*, zaczem jestto specjalne orzeczenie, którego w myśl §. 12 ustawy cywilnej do innych wypadków stosować nie można.

Co do sprawy samej, rozchodzi się o pytanie, na kim ciąży obowiązek przystawy drzewa na cele drogowe potrzebnego? czy na gminie, czy też na obszarze dworskim?

Pytanie to może być rozstrzygniętem jedynie na podstawie ustawy drogowej, bez względu czy to na dotychczasowy zwyczaj, któremu ustawa żadnego nie przyznaje znaczenia, czy też na dawniejsze prawne przepisy lub administracyjne rozporządzenia, z ustawą drogową niezgodne.

W orzeczeniu swem nałożył Wydział krajowy na gminę Moskalówka obowiązek dostawy materjału drzewnego. Tem orzeczeniem równie jak odnośnem oświadczeniem w obronie Wydziału krajowego jest obowiązek obszaru dworskiego do wydania materjału wprost uznany i podniesiona w zażaleniu wątpliwość co do asygnowania drzewa na pniu usunięta.

Według §. 12 art. 4 ustawy drogowej obowiązek konkurencyjny obszaru dworskiego polega na tem, iż ma on materjał do budowy lub naprawy drogi potrzebny „dostarczyć“ *(verschaffen)*, Wyraz „dostarczyć“ wskazuje, iż prestacja strony obowiązanej musi być tak rozległą i sięgać tak daleko, aby takowa na cel w ustawie przewidziany bezpośrednio i niezwłocznie zużytkować się dała. W tym duchu określa także i słownik Lindego „dostarczenie“ jako „dostawienie według potrzeby“.

Wobec tego trybunał administracyjny nie może uznać, aby już samo wyasygnowanie zrąbanego drzewa w lesie bez zwiezienia go na miejsce, gdzie takowe jest potrzebne wystarczało do wypełnienia obowiązków konkurencyjnych na obszarze dworskim ciężących.

Z tych powodów orzeczenie Wydziału krajowego, o ilę takowem gminę Moskalówkę do dostawy materjałów na budowę i naprawę połowy mostu na Rybnicy tudzież pomniejszych mostków zobowiązano, musiało być w myśl §. 7 ustawy z 22 października 1875 jako niezgodne z ustawą zniesione.

Orzeczenie to zasadniczej natury wpłynie niezawodnie na zmianę praktyki dość krzywdzącej gminy galicyjskie. Obrońcą gminy Moskalówki był dr. Wolski Ludwik.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Kraków 24 kwietnia. Sprawca zamachu Malankiewicz, w skutek kontuzji spuchł cały, ale rany nie są groźne. Zrobiono rewizję w celach karę odsiadających socjalistów podejrzywając porozumienie. Sprawca oświadczył, że jest członkiem komitetu egzekucyjnego i że chciał jednego z komisarzy policji, zajmującego się śledzeniem socjalistów, tudzież wszystkich ajentów w czasie raportu wysadzić w powietrze.

Wiedeń 24 kwietnia. Przedpołudniem odbyło się w kościele Ruprechta żałobne nabożeństwo za śp. ks. Wierzchlejskiego. Kolonia polska słabo była reprezentowana.

Telegram do *Tagesbote* potwierdza, iż sprawa decentralizacji kolei załatwiona wbrew życzeniom Polaków. Za odrzuceniem życzeń tych był oprócz ministra wojny cały sztab generalny.

Berno, 24. kwietnia. Prokuratorje otrzymały zawiadomienie, że dziennikom nie wolno puste szpalty zostawiać w miejsce artykułu skonfiskowanego. Drugi nakład musi wypełnić miejsce tekstem odpowiednim.

Berlin, 24. kwietnia. *Nord. Allg.* napada znów gwałtownie na Polaków i odradza centrum od popierania polityki polskiej.

Wiadomości polityczne.

Lwów 24 kwietnia. W skutek doniesienia naszego, że profesor Zacharjewicz stanowczo jest zdecydowany ponownego wyboru do Rady państwa nie przyjąć, pisze dzisiejsza *N. Reforma:* „Nam się zdaje, że po dokładniejszej rozwadze przyjdzie on do przekonania, iż ponowne przyjęcie mandatu jest obecnie obowiązkiem jego. Okoliczności, wśród których pan Zacharjewicz mandat złożył, były tego rodzaju, że ten krok jego nie mógł być inaczej uważanym, jak tylko jako odwołanie się do zaufania wyborców. Wyborcy, podzielający zapatrywania pana Zacharjewicza na politykę większości Koła, której głównem znamieniem i wadą główną brak stanowczości — muszą mieć daną sposobność do wyrażenia tego swego przekonania, co najlepiej i najsilniej przez ponowny wybór pana Zacharjewicza da się uskutecznić. Składanie mandatu na rok przed ogólnemi nowemi wyborami do Rady państwa, miało swoją rację tylko jako krok polityczny — a cechę kroku politycznego może mu pan Zacharjewicz nadać tylko tem, że stanie przed wyborcami ze sprawozdaniem i ponowny wybór przyjmie. Inaczej rzecz zejdzie na akt osobistego zniechęcenia, na abdykację w obec kierunku, z którym się pan Zacharjewicz nie zgadzał. I dla tego spodziewamy się, że postanowienie, o którem *Kurjer* donosi, nie jest nieodwołalne“. — I my tak samo rzecz pojmujemy.

Wiedeń 24 kwietnia. Kompromis między rządem węgierskim a przedlitawskim w sprawie gorzelnianej polega na tem, że system ryczałtowy będzie zachowany dla gorzelń do 50 hektolitrów objętości naczyń zacierowych, a dla gorzelń do 60 hektolitrów zacieru pozwolony będzie okres przejściowy do końca sierpnia 1885. W tym też duchu komisja przedlitawskiej Izby panów zmieniła uchwały Izby posłów.

Wiener Ztg. donosi: hr. Emanuel Thun mianowany zastępcą marszałka krajowego w Tyrolu.

Komisja Izby panów przyjęła ustawę gorzelnianą według zmian, poczynionych przez trójkową komisję węgierskiej Izby panów, z różnicą tylko co do czasu wejścia w życie ustawy. Między węgierskim a przedlitawskim ministrem skarbu panuje po ostatnich konferencjach zupełne porozumienie na podstawie zawartego kompromisu.

Kancelarja Izby deputowanych nieotrzymała dotychczas żadnych przedłożeń rządowych. Nawet przedłożenie o układzie z koleją północną nie jest oddane do druku. W druku znajduje się tylko ustawa o melioracjach wodnych i ustawa o sprowadzaniu nieszkodliwem wód górskich.

Ministerstwo rolnictwa ma zamiar poczynić niejakie zmiany w regulaminie targowym.

Trybunał administracyjny zawyrokował że wydalenie robotnika Emanuela Schornberga przez praskie namiestnictwo jest naruszeniem zagwarantowanej konstytucją swobody przesiedlania się.

Według *Pressy* anarchista Kammerer zostanie oddany wkrótce pod sąd wojskowy.

Budapeszt 24 kwietnia. W Izbie posłów odpowiedział minister Orczy na interpelację Thalyego w sprawie bójki między żołnierzami węgierskimi a niemieckimi w Trebiniu: Według doniesienia ministerstwa wojny, bójkę wywołały kłótnie między kucharzami, a nie waśnie narodowościowe lub jakie inne poważne przyczyny. Ranieni przytem obaj żołnierze już pełnią służbę.

Berno 24 kwietnia. Żandarm Mader, o którym powiadano że zaginął, zjawił się; długa jego nieobecność uzasadniona jest względami służbowemi.

Paryż 24 kwietnia. W sobotę wręczył nowy ambasador rosyjski v. Mohrenheim prezydentowi republiki listy uwierzytelniające.

Jak mówią, Ferry w rzeczywistości ofiarował papieżowi przytułek we Francji na wypadek opuszczenia Rzymu, ale później dopiero poznano trudności, jakieby z tąd mogły wyniknąć i więcej nie nalegano na papieża.

Berlin 24. kwietnia. Onegdaj zaprzestało tu 1251 czeladników stolarskich robót, 1782 przyznano to, czego żądali.

Baterje 4 pułków artylerji polowej wzmocniono o 2 działa i odpowiednią liczbę ludzi i zaprzęgów. Środek ten motywują, wskazując na silniejsze niejako urządzenie bateryj w innych państwach.

Nat. Ztg. twierdzi, że Niemcy i Rosja dla tego sprzeciwiają się konferencji w Londynie, bo tam mogłaby być poruszona kwestja wschodnia z puktu kwestji egipskiej. *Nat. Ztg.* zresztą powiada, że Rosja i Niemcy poprzeć chcą pretensje Porty do zwierzchnictwa nad Egiptem.

Pogłoski o zjeździe trójcesarskim utwierdzają się. O miejscu i czasie spotkania dotąd niema nic pewnego, choć mówią, że zjazd nastąpi już wkrótce, bo cesarz niemiecki w tych dniach wyjeżdża do Wiesbadenu a najprawdopodobniej spotkanie nastąpi, jak przypuszcza *Presse*, na pozór od niechcenia w drodze, gdy cesarz austrjacki równocześnie zrobi wycieczkę do Heidelberga, gdzie bawi cesarzowa Elżbieta, a car do Darmstadtu uda się w odwiedziny.

Stambuł 23. kwietnia. Parowiec cesarzewiczostwa austrjackich „Miramare“ przybył rano do Mudanii. Arcyks. Stefania z powodu lekkiej niedyspozycji nie chciała udać się dalej w drogę do Brussy, a gdy arcyks. Rudolf nie chciał opuścić małżonki, więc tylko świta cesarzewiczostwa udała się do Brussy.

Belgrad 23. kwietnia. Skupczyna zbierze się w Niszu, gdzie król zamyśla przepędzić lato. Poseł austrjacki, hr. Khevenhüller, powrócił tu dziś z Wiednia.

Londyn 24 kwietnia. Cała prasa angielska potępia wybiegi Gladstona, jakiemi ratował się przy interpelacjach o Sudan i położenie Gordona baszy. Pomimo wszystkich wykrętów musiał on przyznać, że Chartum otoczone jest przez powstańców, droga do Egiptu zamknięta, że Shendy jest obsaczone, rzeź istotnie miała miejsce, a sytuacja Berberu jest beznadziejna. Khediw tamtejszy telegrafował, że w razie opuszczenia go przez Anglję będzie musiał ułożyć się z Mahdim, a Gordon sam doniósł, że skoro go opuszczono, on będzie działać dalej na własną rękę.

Nieprzyjazna postawa rządu francuskiego i organów utrzymujących stosunki z rządem i kierującemi osobistościami, przedewszystkiem zaś z Barrerem w kwestji spraw egipskich, wywołuje niezadowolenie w angielskich kołach rządowych. Zachodzi również nieporozumienie w kwestji mających się wysyłać do Nowej Kaledonji francuskich recydywistów, gdyż minister Ferry nie chciał wziąć pod rozwagę przedstawienia Anglji przeciw powyższemu zarządzeniu.

Kair 24 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Na naradzie w angielskiem poselstwie w której uczestniczyli także Egerton, Wood i Nubar basza, uchwalono zalecić rządowi angielskiemu, aby celem niesienia pomocy Berberowi, wyprawił mięszany oddział angielsko-egipski, który mógłby we dwa miesiące przybyć do Berberu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Posiedzenie komitetu pomocniczego dla byłego Zakładu kredytowego włościańskiego — jak nam donoszą — odbędzie się dnia 27go b. m. o godzinie 10tej rano w biurach Banku krajowego.

Walne Zgromadzenie gal. Kasy oszczędności odbyło się wczoraj według zapowiedzi pod przewodnictwem hr. Russockiego, który oddał cześć pamięci zmarłych członków: Hoffmana Kornela, Tustanowskiego, Penthera, Chylińskiego i Ohanowicza. Obecnych członków było 41, między nimi namiestnik. Jako komisarz rządowy funkcjonował radca Stanowski. Dyrektor Zima przedstawił sprawozdanie za r. 1883, któreśmy wczoraj podali wraz z wnioskami co do podziału czystego zysku. Po udzieleniu absolutorjum uchwalono wszystkie wnioski bez dyskusji. Następnie przyjęto nowy etat urzędników. Pierwszy dyrektor urzędujący będzie pobierał 6000, drugi dyrektor (którego posadę postanowiono obsadzić) 3480, buchhalter 3420, sekretarz 2420, kasjer i likwidator po 2420, rewidenci i protokolista po 1960, adjunkci I klasy po 1960, II klasy 1500; asystent I. klasy 1240, II klasy 1140, III klasy 980; woźny I klasy 650, II klasy 550, i to licząc od 1 stycznia br. Zmieniono także statut emerytury tak, że 10 lat wysłużonych nadaje prawo do ¼ części płacy, a od 11 począwszy rośnie emerytura progresywnie o 3 proc. co roku do 35 lat zupełnej wysługi.

Zastępcą prezesa wybrany na lat 6 p. Antoni Małecki, zastępcą naczelnego dyrektora Dr. Roiński; członkowie Wydziału pp. Dąbrowski na lat 5, Dr. Kabat na lat 3, Bałutowski na rok 1. Do grona członków zostali kooptowani na miejsce ubyłych pp.: Augustynowicz Bolesław, Borkowski Dunin hr. Jerzy Sew., Czajkowski Damian, Faciewicz ks. Bazyli, Gubrynowicz Władysław, Haller Henryk, Kisielka Karol, Loebl Herman, Łepkowski Rafał, Małachowski Godzimir, Mysłowski Józef, Onyszkiewicz Zdzisław, Schellenberg August, Skałkowski Tadeusz, Stanowski Antoni, Tenórznicki-Mniszek Aleksander.

Na syndyka zaproponowała dyrekcja terno: Pomianowski, Maly i Wszelaczyński. Głosowano aż 4 razy i dopiero w ściślejszem głosowaniu Dr. Maly otrzymał większość.

Komisja kolejowa tutejszej Izby handlowej, uchwaliła podanie memorjału do Koła polskiego w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. Głównym motywem za upaństwowieniem jest okoliczność, że inaczej kolej Transwersalna, koleje państwowe zachodnie, Karola Ludwika zawisłe będą w zupełności od kolei Północnej, szczególnie w tak ważnej dla kraju naszego sprawie taryfowej.

Kraków dnia 22. kwietnia. Pomimo małego dowozu zboża, ruch i obrót na dzisiejszym targu na Kleparzu były małe. Pokup odbywał się na miejscowe potrzeby. W ogóle targ był słaby.

Płacono za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 9·50 do 10·60 złr.; czerwoną od 10.— do 11·— złr.; białą od 9·75 do 10·75 złr.; żyto piękne od 8·40 do 8·60 złr.; poślednie od 8·— do 8·45 złr.; jęczmień piękny od 8·50 do 8·75 złr.; pośledni od 7·75 do 8·30 złr.; owies od 7·80 do 8·50 złr.; groch od 9·50 do 10·50 złr.; fasolę od 9·50 do 12·50 złr.; kukurudzę; od —.— do —·— złr.; proso od 6·50 do 7·50 złr. jagły od 11·50 do 13·— złr.; tatarkę od 8·— do 8·50 złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną od 35·— do 58·— złr.; białą od —·— do —·— złr. w. a.

Lwów, z Izby handlowej, 24. kwietnia 1884.

1. Akcje za sztukę. bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	288 00	291 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	183 25	186 25
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	298 00	303 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	248 —	253 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 50	94 00
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 40	87 40
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 55	102 55
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	98 10	99 10
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 85	100 85
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 50	91 50
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 57	9 68
Półimperjał	9 88	9 90
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 24	1 26
100 marek niemieckich	59 20	59 95

Wiedeń, d. 24. kwietnia 1884 (godz. 1 m. 50 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	67 70	68 10
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	318 —	319 60
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	118 30	119 50
Unionbank za 100 zł.	108 50	188 90
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	288 50	288 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	143 20	143 60
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	177 50	177 75
Akcje kolei państwowej	316 70	315 90
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	184 50	184 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	161 50	161 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 20	127 80
Obligacje węg. w złocie	100 50	100 50
Akcje kolei węg. zachodniej	191 25	100 25
Cisańskie losy	116 —	115 90
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	22 50	22 60
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 55	91 60
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	110 25	111 [illegible]
Rosyjski rubel papierowy	1 25½	1 25½
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	116 —	115 80
Usposobienie: ospałe.		
Wiedeń d. 23 kwietnia 1884. (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	320 80	321 10
Akcje kolei Karola Ludwika	288 60	289 00
Renta papierowa	79 90	79 90
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 75	101 6
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 0
Napoleondory	9 64	9 63
Usposobienie: —		
Berlin, d. 23 kwietnia 1884. (godz. 5 m. 35 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	210 25	210 ½
Akcje austr. kredytowe	541 00	540 60
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	121 80	122 50
Austrjackie banknoty	168 30	168 50

Telegramy targowe z dn. 22 kwietnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25—·— złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30.25 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·33—9·25 zł., rzepak 13⅝ zł. Berlin pszenica 166·½ m., żyto — m., okowita 46·40 m., olej rzepakowy 55·80 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 45·50 franków, olej rzepakowy 69·25 okowita —·— fr.

Przyjechali d. 23. kwietnia 1884.

Hotel ZORŹA: H. Rodakowski z Bortnik, A. Hulimka z Mycowa, M. Kozłowiecka z Majdanu.

Hotel LANGA: J. Broeder z Podhorzec, L. Vorkampf z Wołoczysk. L. Landesberger z Frydreka, L. Mohr z Przemyśla.

Hotel ANGIELSKI: M. hr. Karnicki z Rogóżna, E. Łoziński z Potoka, J. Dunin, L. Rzewuski i J. Tetter z Krakowa, dr. L. Łubieński ze Stanisławowa.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. stat. gradowego

Wykaz najwyższych cen

Po jakich ziemiopłody w roku 1884 od gradu ubezpieczane być mogą:

	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach A	w powiatach B	w powiatach C
		Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grzybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec,	Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare miasto, Stryj, Turka, Żółkiew. Żydaczów	Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków. Horodenka, Husiatyn, Kamionka strumiłowa, Kołomyja, Kossów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.
		Cena za 100 kilo zł. w. a.		
1	Żyto ozime	7	6	6
2	„ jare	7	6	6
3	Pszenica ozima	10	9	9
4	„ jara	9	8	8
5	Jęczmień	7	6	6
6	Orkisz	8	7	6
7	Owies	6	6	5
8	Hreczka	7	6	6
9	Kukurudza	7	6	6
10	Proso	7	6	6
11	Groch	8	7	7
12	Bób	7	7	6
13	Fasola	10	9	8
14	Soczewica	9	8	8
15	Soczewica szelągowa	17	16	16
16	Wyka	7	6	6
17	Tymotka	28	25	25
18	Konicz czerwony	52	50	50
19	Konicz biały i szwedzki	70	65	65
20	Rzepak zimowy	12	11	11
21	„ letni	11	10	10
22	Lnianka	10	9	9
23	Konopie przędziwo	20	20	18
24	Nasienie konopne	11	10	9
25	Len przędziwo	30	28	26
26	Nasienie lniane	13	10	9
27	Mak	32	30	28
28	Kminek	25	22	20
29	Anyż rosyjski	25	22	20
30	„ płaski	30	25	24
31	Kartofle	2	1·50	1·50
32	Chmiel			

Ponieważ rodzaj kultury i gatunek uprawiawianego chmielu wpływa na znaczne różnice jego cen, bez względu na okolice kraju, przeto oznaczenie ceny przy ubezpieczeniu, pozostawia się w każdym pojedyńczym wypadku właścicielowi. — Wolno będzie wszakże Dyrekcyi lub Reprezentacyi w pojedyńczych wypadkach ceny chmielu podane do ubezpieczenia w porozumieniu z właścicielem modyfikować.

H. Wodzicki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

Przedruk nie będzie płacony.



Ogłoszenie konkursu

na posadę następcy nadkuratora przy fundacji noszącej nazwę

„ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego“.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem jako władza nadzorcza i opiekuńcza fundacji noszącej nazwę: „ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego podaje w moc artykułu 10 i 12 statutu tejże fundacji do publicznej wiadomości iż opróżniony jest przy tej fundacji urząd następcy nadkuratora tejże fundacji.

Obowiązkiem następcy nadkuratora, jest zastępować nadkuratora w razie przeszkody w jego osobie zachodzącej we wszystkich czynnościach statutem tejże fundacji nadkuratorowi przydzielonych, za co, jeżeli to zastępstwo dłużej roku trwać będzie, następca pobierać będzie jedną czwartą część płacy dla nadkuratora przeznaczonej. Skoro zaś posada nadkuratora stale opróżnioną zostanie, obejmie następca urząd nadkutatora, a złożywszy deklarację artykułem 15 statutu wymaganą, otrzyma dekret uwierzytelniający i wstępuje we wszystkie prawa i obowiązki rzeczywistego nadkuratora.

Na posadę nadkuratora a zatem i jego następcy powołani są przedewszystkiem krewni fundatora śp. Jana Towarnickiego, jego nazwisko noszący, a w braku tychże jego współimiennicy Towarniccy.

Aby być na następcę nadkuratora wybranym trzeba mieć:

a) ukończonych lat 24,

b) stałe zamieszkanie w Galicji lub w wielkiem Księstwie Krakowskiem,

c) ukończone studja gimnazjalne albo techniczne, albo wyższe gospodarskie lub handlowe. Stopień akademicki daje pierwszeństwo.

Nie może być następcą nadkuratora:

a) krydatarjusz, jeżeli sądownie za niewinnego uznany nie jest.

b) marnotrawca, sądownie za takiego uznany,

c) niespełna zmysłów będący,

d) uznany za winnego zbrodni wynikłej z chciwości zysku lub obrażającej moralność publiczną.

Wybór następcy nadkuratora uskutecznia kuratorja tejże fundacji a dekret uwierzytelniający wydaje Wydział krajowy jeżeli przeciw wyborowi nic nie ma do zarzucenia.

Kto więc życzy sobie otrzymać urząd następcy nadkuratora względnie nadkuratora tej fundacji winienw przeciągu trzech miesięcy od dnia trzeciego umieszczenia niniejszego ogłoszenia w Gazecie lwow-skiej wnieść podanie do Wydziału krajowego, zaopatrzone w dowody posiadania wymienirnych powyżej warunków, do osiągnięcia tej posady potrzebnych.

We Lwowie dnia 11. kwietnia 1884.

Drobne Ogłoszenia

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.